POLSKA NARODOWA

Nr 18 (135) | Poznań 30 kwietnia 1939 r. | Rok 4. Cena 10 gr

Historia nas uczy

TRZECI MAJ

W życiu Narodu są chwile, które zarysowują się głęboko w pamięci, pozostawiając po sobie ślad niezatarty: to chwile wielkie, przełomowe w jego życiu wewnętrznym i zewnętrznym. Dzień 3-go Maja uświęcony przez tradycję jako święto narodowe, ma nam taką doniosłą chwilę w życiu Narodu przypomnieć.

Dziś, po 150 latach, powód bezpośredni tego święta, które przetrwało wiek niewoli, uchodzi z pamięci. Tym nie mniej właśnie w tej chwili, ze względu na analogię, bo historia — kołem się toczące — przecież się powtarza, dobrze będzie ten okres i chmurny i szumny przypomnieć, aby uchronić się od przykrości i słabości ówczesnej — dzisiaj. Historia jest najlepszym nauczycielem — nauczył nas wyczytywać prawdę o Narodzie nasz wódz duchowy Roman Dmowski.

Święto 3-go Maja zbiega się z świętem kościelnym — Królowej Korony Polskiej, przemożnej patronki naszego Narodu, która w chwilach ciężkich, gdy Naród się do Niej uciekał, nie opuszczała go nigdy, sprawiając cud ofiar i siły niespożytej Narodu w walce o jego niezależność, o jego odwieczną ziemię — karmicielkę.

W tej chwili tym więcej do Niej, pod skrzydła opiekuńcze uciekać musimy; uchylmy więc kartę dziejów i spójrzmy w nią jak troskliwi o całość Narodu, synowie.

Konstytucja 3-go Maja to pierwsze ustępstwo zaborczej elity szlacheckiej na rzecz Narodu jako całości, na rzecz sprawiedliwości dziejowej. Fakt wielki, ale utopiony w okresie tak smutnym i zdradzieckim, tak niegodnym Narodu wielkich ambicji i honoru jakim jest Polska, że trzeba go w całej prawdzie przedstawić. Wrogowie Narodu tak wewnętrzni jak i zewnętrzni, którzy zniweczyli szlachetne porywy Narodu, staną przed nami w całej okazałości swej ohydy.

Okres stanisławowski i prawda o nim.

Po smutnym okresie germańskich Sasów, którzy byli przekleństwem Polski, zdaje się, że Naród odradza się i staje do nowego życia. Budzi się do czynu we wszystkich dziedzinach narodowego istnienia. Zdaje się zapowiadać lepsze jutro Polski.

Okres ten jest objawem patriotyzmu, ale jakże innego od tego, który by mógł się nazywać narodowym. Uczucia biorą górę nad rozumem politycznym i dlatego miast szczerych posunięć w imię interesów Polski, mamy czyny nieprzemyślane, odruchowe, inspirowane często przez siły nam obce i wrogie.

Patriotyzm ten jest złudny i błędny, daleki od wielkich spraw Narodu; wycisnął też on swe piętno na późniejszych okresach.

Roman Dmowski mówi:

„Pracowałem całe życie przeciw Niemcom, bo chciałem, żeby Polska żyła, polityka zaś niemiecka za cel sobie postawiła jej zgubę. Myliłby się wszakże ten, ktoby sądził, że kieruje mną jakaś ślepa nienawiść do Niemców, lub że niezdolny jestem do sprawiedliwego sądu o wartości narodu niemieckiego i o jego zasługach dla cywilizacji. Umiem też przyznać, że my sami wieleśmy się od Niemców nauczyli. Wiele cech umysłowości i charakteru niemieckiego są przeciwne mojej, polskiej psychice, bliższy mi jest duchowo cały szereg innych narodów, ale mam głęboki szacunek dla indywidualności każdego narodu i daleki jestem od potępienia wszystkiego, co mi jest obce...

Masoni czuwają.

Patriotyzm polski tego okresu wykorzystują masoni, nadając mu swe piętno. Cała Polska zostaje zasypana lożami masońskimi, które ośmielały się działać nawet jawnie.

Duch Narodu, zatruty został działaniem masonerii, tego niebezpiecznego narzędzia żydów. Kosztowało nas to wiele, bo utratę niepodległości. Loże masońskie pracują przy pomocy naszej — niby to patriotycznej — szlachty na rzecz ościennych mocarstw, szczególnie Niemiec.

Rozbiory dziełem Prus.

W tak opanowanym przez tajną mafię państwie, nie trudno było działać wrogom, zwłaszcza, że dawno już niewdzięcznicy królowie pruscy, ongiś wasale — lennicy Polski, zawdzięczający jej wszystko, podstępnie knuli spisek. Wiedzieli dobrze, że swojego „Drang nach Osten" inaczej nie zrealizują. W walce orężnej Naród podupadły politycznie, ale nie duchowo, napewno przypomniał by im „Psie Pole", Płowce i Grunwald.

Pamiętajmy zatem, że rozbiory to wielkie dziejowe starcie między Narodem Polskim a narodem niemieckim, który chciał zagarnąć prapolskie ziemie po Wisłę. Niemcy chcieli na ziemiach między Odrą i Wartą budować swą potęgę tak, jak to uczynili poprzednio na zgliszczach słowiańskich ziem między Łabą i Odrą.

W starciu tym Niemcy wyszli zwycięsko tylko dlatego, że działali podstępnie, a Naród Polski osłabiony był wewnętrznym działaniem tajnych mafii, że nie posiadał polskiej narodowej orientacji politycznej, która by wczas go uświadomiła i cofnęła z drogi zgubnej.

Najsilniejsze, na ironię zwane „patriotycznym", stronnictwo w Polsce było głównym narzędziem polityki niemieckiej. Już pierwszy rozbiór zadaje cios w serce Polski i zapowiada jej agonię. Prusy świetnie zrozumiały, że Polska zniknie z mapy Europy, gdy jej odbiorą Pomorze z ujściem Wisły — okno na szeroki świat.

Zagarnąć Pomorze, to zagarnąć Polskę.

„Kto posiada Gdańsk i ujście Wisły, ten jest bardziej Panem Polski, niż król, który króluje w Warszawie" — tak powiedział król pruski Fryderyk Wielki. To samo powiedział inny budowniczy cesarskich Niemiec Kanclerz Bismark: „Gdyby się polskie marzenie urzeczywistniło, przede wszystkim Gdańsk byłby zagrożony. Polacy musieliby Gdańsk anektować..."

To zrozumieli Niemcy i stąd wiedzieli jak zmierzać do celu.

W Polsce nie stało umysłów, które by ten krok udaremniły. Nie rozumiano, że to nie utrata kresowego powiatu bez którego żyć można, ale utrata niepodległości wielkiego Narodu, zdradziecko w macki germańskie uchwyconego. Dalsze rozbiory są już tylko następstwem tej pierwszej tragedii.

Konstytucja 3-go Maja już nie ratowała.

I w takim to smutnym okresie budzi się w Narodzie odrodzenie, które jednak przychodzi zbyt późno. Gdyby reformy 3-majowe po czynione były wcześniej, gdyby tego chciał król na początku swego panowania, bodaj czyby ta tragedia nastąpiła. Naród szczęśliwy, uświadomiony, wychowany, Naród uznany we wszystkich warstwach, chwyciłby jak jeden mąż za oręż i nie dałby swej ojcowizny.

Niestety, orientacja wschodnia walki z Rosją pod skrzydłem szatana w ludzkim ciele w postaci Prus, nie dopuściła do tego; gdy zaś do tego przystąpiono, było już za późno.

Nie ratował już nas podziw Europy dla naszej postępowości. W obronie sprawiedliwości dziejowej nie stanął nikt. Tu wypływa jedna prawda: Naród musi być zdany na własne siły i własny rozum; przyjaciół znajdzie tylko w szczęściu, w nieszczęściu zaś tylko politowanie i wzgardę. — Liczmy zawsze na siebie i na swoje siły, a nigdy na innych.

(Ciąg dalszy na str. 2.)

Problem Morza Śródziemnego

Zapalny punkt w sercu Europy

Centralnym punktem zabiegów dyplomatycznych jest w obecnym czasie Morze Śródziemne, na które zwrócone są oczy całego świata. — Problem Morza Śródziemnego — jak go się zwyczajnie w języku dyplomatycznym nazywa — jest nadzwyczaj skomplikowany i trudny do rozwiązania. Przykuwa on uwagę szeregu państw zainteresowanych bezpośrednio czy pośrednio w tej części Europy. Powyższy problem wysuwa się dzisiaj na czoło wszystkich zagadnień politycznych starej Europy. W ostatnich dniach wywołał on nawet pewne naprężenie w sytuacji politycznej i stanowi newralgiczny punkt, mogący wywołać wojnę i to tylko zawieruchę światową, powszechną ze względu na krzyżowanie się w tym basenie interesów wielu państw, pierwszych potęg europejskich.

ZNACZENIE MORZA ŚRÓDZIEMNEGO.

Morze Śródziemne — to ważny basen, rozdzielający dwa wielkie kontynenty: białą Europę od czarnego, gorącego lądu afrykańskiego. Morze to wąską cieśniną Gibraltaru łączy się z Oceanem Atlantyckim na zachodzie, przez co znaczenie jego silnie urasta. Jedną dużą zaletą tego morza jest, że rozciąga się równoleżnikowo; łączy za tem szereg państw, jest morzem wybitnie śródlądowym, niezamkniętym. Te zalety podnoszą Morze Śródziemne do rzędu wielkich dróg i szlaków wodnych, do wielkiej arterii komunikacyjnej między trzema częściami świata: Europą, Afryką i Azją. Znaczenie tej arterii podnosi się poważnie przez przekopanie w drugiej połowie XIX w. kanału suezkiego, łączącego Morze Śródziemne z drugim oceanem na wschodzie — Indyjskim.

Morze Śródziemne od najdawniejszych czasów, odkąd sięgają dzieje, taką rolę zawsze spełniało. Już w czasach starożytnych dla Fenicjan, Greków, pani mórz Kartaginy czy Rzymian było „mare nostrum", które zachęcało spokojną falą do podróży dalekomorskich i stanowiło dla nich ważny szlak handlowy, komunikacyjny i zachęcało do podbojów kolonialnych. I to znaczenie tego basenu utrzymało się do dziś.

Komunikacja dzisiejsza na morzu Śródziemnym odbywa się równoleżnikowo z zachodu na wschód (z Europy do Azji, Indyj) oraz południkowo z północy na południe między metropoliami europejskimi a ich koloniami w bliskiej Afryce. Ta pierwsza droga stanowi zasadniczy szlak komunikacyjny, ale i drugie nie jest bez znaczenia.

USTAWICZNA RYWALIZACJA.

Doniosłe znaczenie Morza Śródziemnego już od najdawniejszych czasów wywoływało liczne zatargi, ciągłą walkę o zdobywanie hegemonii na tym ważnym morzu wśród państw, które oblewały niebieskie i ciepłe fale tego morza. Obserwujemy ustawiczną rywalizację w dziejach tych państw. Polityka potęg starożytności ograniczała się głównie do walki o władztwo na Morzu Śródziemnym do zdobycia supremacji nad tą jedyną wówczas wygodną arterią komunikacyjną.

Długi i główny konflikt w starożytności między panią mórz, bogatą Kartaginą, która czerpała wielkie zyski z handlu morskiego, do czego jej była koniecznie potrzebna supremacja na Morzu Śródziemnym, a rozrastającą się coraz szybciej po tęgą Rzymu wyniknął na tle zdobycia hegemonii na morzu. Kartagina utraciła ją na rzecz Rzymu, który od tej chwili dopiero (146 przed Chr.) staje się wielkim Imperium Romanum. Bez opanowania niepodzielnie wpływów na Morzu Śródziemnym, które staje się od tej chwili dla Rzymian prawdziwym „mare Romanum", nie możnaby było myśleć o rozległym, potężnym, historycznym imperium rzymskim.

Walka o zdobycie hegemonii na tym morzu toczyła się stale między różnymi partnerami. Tak dzieje się i w średnich wiekach. Znaczenie Morza Śródziemnego znacznie zmniejszyło się dopiero z chwilą odkrycia Ameryki. Ocean Atlantycki staje się przez to ważniejszym. Zainteresowanie państw europejskich zwróciło się ku zachodowi, ku Ameryce i Indiom ku oceano wi Atlantyckiemu. Państwa, leżące nad oceanem, rozpoczynają podboje kolonialne, dochodząc do wielkich potęg.

(C. d. n.)

Ludwik Gomolec.

W Słowacji nie ma co jeść

Zarówno w Morawskiej Ostrawie jak i w okolicy, we Frydku, Mistku i w miastach słowackich od pewnego czasu zaznacza się wielki brak artykułów żywności. Jak wiadomo, Niemcy po zajęciu tych miejscowości opieczętowali magazyny i wywieźli je w głąb Rzeszy. Składy z żywnością w tych miejscowościach otwarte są zaledwie po parę godzin dziennie.

W Czacy, na Słowaczyźnie, w okolicy rolniczej, jajko kosztuje dzisiaj 30 (trzydzieści) groszy. Z powodu braku artykułów żywnościowych i ich drożyzny, rozwinął się na pograniczu przemyt jaj, masła, mąki itp. Na pograniczu w tamtejszych wioskach po polskiej stronie wzmógł się handel jajami, chlebem i wędlinami. We wioskach tych kupują bardzo chętnie urzędnicy celni, urzędujący po drugiej stronie granicy.

Do Cieszyna przybyło kilku Niemców, którzy uciekli z niemieckich obozów karnych. Losem tych uciekinierów zajęli się Niemcy z Cieszyna.

(Ciąg dalszy ze str. 1.)

Dmowski wypowiada walkę wrogim siłom.

Okres konstytucji 3-cio Majowej uczy nas wiele. On też w dużej mierze, zrozumiany przez geniusz Dmowskiego, zniewolił Naród do nawrotu z drogi złudzeń, fantazji i „patriotyzmu z uczucia". Na tle tej tragedii wydaje Dmowski i Jego ruch — ruch narodowy, którego wyrazem dziś jedynym jest Stronnictwo Narodowe, walkę wszystkim siłom, wrogim Polsce — Niemcom, Żydom i masonom, oraz innym międzynarodówkom.

Z walki tej Dmowski wychodzi zwycięsko na krótki okres w momencie budowania Polski odrodzonej. Orientacja własnej niezależnej polityki zewnętrznej, opar tej o sojusz z każdym narodem, tylko nie z Niemcami, zwycięża.

Dmowski wykreśla mapę Polski i podpisuje Traktat Wersalski, pod którym Niemcy muszą złożyć podpis swej kapitulacji i oddania tego, co podstępnie Polsce zabrali. Główny wysiłek Dmowskiego skierowuje się na zachód i północ. Rozumie On, że nie ma Polski bez morza, Pomorza, Gdańska i Wielkopolski. Rozumie to na tle dziejów: w Jego założeniach tkwi intencja zrealizowania testamentu Bolesława Chrobrego — Polski wielkiej i niezależnej. Doskonale sobie urzytamnia, że utrata Pomorza w XVIII wieku była początkiem końca Rzeczpospolitej. Stąd później wypowiada te ważkie słowa:

„Gdyby się znalazł w Polsce polityk, który by chciał traktować o odstąpienie Pomorza dostał by kulę w łeb, jak Amen w pacierzu!

Podobnie skończył by każdy, którby idąc wbrew woli Narodu, na jakiejkolwiek drodze wystawił Polskę na zmarnowanie tego, co po wojnie światowej odzyskała."

Dmowski nakazał Narodowi wyjść ze starych grzechów pseudopatriotyzmu. Wziął w karby uczucie Narodu, stawiając rozum jako naczelny regulator wszelkich działań. Nauczył nas ją kochać miłością prawdziwą samodzielną, pełną ofiar i oddania wszystkiego dla niej, byle by nie na ślepo.

Hitlerowskie Niemcy realizatorami zasady „Drang nach Osten".

Niemcy dzisiejsze po zajęciu Austrii, Czech i Moraw oraz Kłajpedy otoczyły Polskę ze wszech stron i czychają na nią. Główne ich zakusy są te same. co u Fryderyka Wielkiego: odciąć Polskę od morza. Gdańsk jest już shitleryzowany. Stąd musimy zrozumieć konieczność obrony swej niezależności przez udaremnienie Niemcom ich zamiarów. Czujni musimy baczyć, by fortelem swego nie dopięli.

Triumf Stronnictwa Narodowego.

Zakusy niemieckie będą napewno zlikwidowane. Jesteśmy dziś w lepszej sytuacji. Mimo wewnętrznych niedomagań, mamy silną armię, gotową do walki i potężne zwarte Stronnictwo Narodowe, które panuje nad rozumem i uczuciami Narodu.

To, że w ostatniej chwili opinia polskich miarodajnych czynników odwróciła się od wschodu i spojrzała na hitlerowskie Niemcy tak, jak one się dziś przedstawiają, że jesteśmy gotowi do działań obronnych i nie oddania ani piędzi ziemi polskiej chciwemu Prusakowi, mamy do zawdzięczenia opinii całego Narodu Polskiego, urobionej przez kilkudziesięcioletnią prace ruchu narodowego.

Duch Dmowskiego triumfuje. Rozum zwyciężył uczucie. Niech dzień 3-go Maja będzie tym dniem, który nam uprzytomni nie bezpieczeństwo niemieckie i nakaże nam zwartym, silnym i zjednoczonym w szeregach Stronnictwa Narodowego czuwać i czekać na hasło działania.

Dziś już nam nie mogą zagrozić żadne siły odśrodkowe, działające wewnątrz i zewnątrz kraju. Możemy dumnie i bez lęku spoglądać w przyszłość.

Potrafmy iść jedynie za wskazaniami Dmowskiego, oddać Polsce wszystko, co posiadamy, nie tylko mienie, ale i życie swoje, gdy tego przyjdzie potrzeba.

Bądźmy pewni, że jakkolwiek potoczy się dalej życie polityczne, Niemcy pozostaną te same i nigdy naszej czujności w kierunku na zachód nie będzie za dużo.

Czy dziś, czy jutro, Niemcy — po Śpichlerz, jakim jest dla nich Polska — będą chciały sięgnąć.

Na bezczelność niemiecką odpowiedzmy skromnymi polskimi żądaniami, wynikłymi z racji jej bytu, historycznych, etnograficznych i geograficznych potrzeb: nie wy nam, ale my wam mamy coś do odebrania. Prusy Wschodnie, Warmia, Mazury, Gdańsk Ziemia Złotowska, Śląsk Opolski oto ziemie, które proszą się o po wrót do Macierzy Polskiej.

Duch Narodu Polskiego jest silny i zawsze zwycięża. W ten dzień módlmy się u stóp Królowej Korony Polskiej, aby sprawiła cud już nie tylko obronienia tego co posiadamy, ale odebrania tego, co nam zrabowano.

Tego żąda sprawiedliwość dziejowa!

Tego żąda polska racja stanu!

Tego żąda wiecznotrwałość wielkiej i narodowej Polski!

Antoni Wolniewicz.

1 MAJ „ŚWIĘTO" ŻYDO-KOMUNY

Z tajników masonerii

Zwiedzamy lożę masońską w Erlangen

Rządy hitlerowskie w Niemczech rozwiązały wszystkie loże masońskie otwierając równocześnie dla publiczności siedziby tych lóż. Oto opis wizyty w jednej z niemieckich lóż masońskich:

Jedziemy z Norymbergi autobusem, mijając domki i osady typowo frankońskie, rolne, w terenie malowniczym, leciutko falistym. Niedaleko, najwyżej dwadzieścia parę kilometrów. Wreszcie — Erlangen, małe miasto uniwersyteckie, wymarzona dla studiujących cisza. Tu przy ul. Uniwersyteckiej w dawnej siedzibie loży „Liban pod Trzema Cedrami" mieści się muzeum masońskie. „Świątynię" i parę pokoi zachowano tak jak były, w pozostałych rozmieszczono zbiory dokumentów, narzędzi i szat obrzędowych, książek, fotografii i obrazów. Całość bardzo ciekawa i pouczająca, a dla Polaka specjalnie ważna z powodów o których niżej.

Władze hitlerowskie zamknęły lożę w Erlangen w lipcu 1933 r. i zaraz przekształciły ją w muzeum masonoznawcze. Od tego czasu, do chwili kiedy to piszemy, czyli w ciągu lat pięciu, przewinęło się tędy z górą 300 tysięcy zwiedzających. W ten sposób los niejako się zemścił: zamiast „światła" stąd, z loży, pada tutaj światło na loże i ich wywrotową działalność.

Filozofia i poezja oszustów.

Pozory są może nieco dziwaczne, ale bądź co bądź naiwne. Takie napisy, jakie spotykamy przy wejściu do świątyni, a mianowicie: „Prawda, Prawo, Miłość bliźniego", albo „Z prochuś powstał i w proch się obrócisz", właściwie mówią tylko to, co chcą powiedzieć i co znane jest powszechnie skądinąd. To, aby uśpić czujność i osłonić przed naiwnymi istotne cele mafii.

Czaszki, szkielety, makabryczne ciemności, umowne, symboliczne hasła i przysięgi, — to znów po to, żeby naiwnych wstępujących przerazić, związać tajemnicą i trzymać później w ręku.

Słowo „naiwny" nie jest tu przesadą, ponieważ loża w Erlangen obliczona była naprawdę na naiwnych pierwszych trzech stopni — uczeń, czeladnik i majster (mistrz). Nazywała się też „świętojańską" albo „niebieską".

W kolorze niebieskim jest całe wnętrze „świątyni", gdzie w dekoracji, sprzętach i w symbolach żydostwo wybija się na plan pierwszy, dominuje, dyktuje, przytłacza. Czujemy dotykalnie, iż nie po co innego, tylko po to powołano do życia tego rodzaju konspirację, aby społeczeństwo nieżydowskie — zżydzić i obok faktycznych z wyznania izraelitów uformować gojów na swój wzór i podobieństwo, przerobić na żydów symbolicznie obrzezanych, albo, jeśli kto woli, na żydów syntetycznych, jak jest np. kauczuk syntetyczny, sztuczny.

O to chodzi. Taki jest sens prawdziwy i cel masonerii. Wszystko inne to filozofia i poezja oszustów.

Dwie loże w Polsce.

Nie będziemy opisywali szczegółów ani świątyni, ani przedsionka wtajemniczeń, ani ich mistrzów, bo to są rzeczy należące do elementarza wiedzy o masonerii i w tym się orientują powszechnie nawet u nas. Zwróćmy jednak uwagę na dokumentację dotyczącą Polski.

W jednej z gablotek widzimy dypolm członka niemieckiej loży polowej w Białymstoku pod nazwą „Deutsche Säule in Litauen". A dalej — odznakę niemieckiej loży polowej w Warszawie pod nazwą „Loża Żelaznego Krzyża". Odznaka wygląda jak następuje: zwykły wojenny krzyż żelazny na wstędze białej z czarnym. Z pomiędzy ramion czarnego krzyża wychodzą złote promienie. W środku — litera W ujęta w cyrkiel. Nad krzyżem mała złota tarcza a na niej syrena warszawska z tarczą w lewej ręce, z mieczem w prawej. Na tarczy syreniej — miniaturowy biały Orzeł Polski.

Wiadomo, że niemiecka loża polowa w Warszawie miała swoją siedzibę w Pałacu Staszica za pomnikiem Kopernika, gdzie dzisiaj mieści się Tow. Naukowe Warszawskie. Wiadomo również, że do tej niemieckiej loży polowej należeli niektórzy Polacy. Wobec tego więc, że niemiecka loża była mieszana narodowościowo, w odznace lożowej połączono niemiecki krzyż wojenny z Orłem Polskim i z Syreną.

I tak ślady byłego kontaktu masonerii polskiej z niemiecką wiodą z Warszawy do Erlangen pod Norymbergą.

Nasz minister Zaleski.

I jeszcze jedna rzecz, dla której warto, żeby Polak obejrzał muzeum masonoznawcze w Erlangen: dział poświęcony sprawie niegdyś modnej — Pan-Europie.

Zajmował się tym, jak wiemy, notoryczny mason Coudenhove-Kalergi. O związku jego z masonerią mówią czarno na białym dwa autentyczne listy w Erlangen. Jeden, w którym organizator Pan-Europy prosi o wykreślenie go z listy członków loży wolnomularskiej, gdyż to mogłoby mu przeszkadzać w akcji; drugi — to odpowiedź loży, która owszem rozumie i zgadza się, ale zawsze ma dla „brata" ramiona otwarte. Ta wiele mówiąca wymiana listów dowodzi, że próba organizacji Pan-Europy stanowiła koncepcję masońską, wystąpienie zaś pana C. K. z loży było porozumieniem perfidnym, szukaniem alibi na wypadek ewentualnych ataków z zewnątrz.

Wśród działaczy Pan-Europy spod wiadomego znaku, obok fotografii mężów stanu, jak Titulescu, sław jak Huberman itd., figuruje między innymi i nasz b. minister p. August Zaleski. Podajemy ten fakt bez komentarzy, tak po prostu, jak oglądać go może każdy na własne oczy, zwiedzając lożę w Erlangen.

(Anty-M)

Zezem przez gazety

„Braterskie współżycie"

Ostatnie wypadki polityczne na arenie międzynarodowej i związana z nimi konieczność wzmocnienia siły obronnej Państwa Polskiego (w czym musi wziąć udział cały Naród Polski) dała znów socjalistom okazję do wykazania swej zależności od żydostwa i masonerii. Prasa PPS nie ma w chwili obecnej nic lepszego do roboty, jak tylko wypisywać nie kończące się brednie o konieczności zaprzestania akcji antyżydowskiej, o szkodzie, jaką Polsce wyrządza ...nacjonalizm itp. Oto próbki tej żydowsko - socjalistycznej współpracy prasowej, zaczerpnięte z ostatniego (17) numeru „Tygodnia Robotnika":

> *„Braterskie współżycie wszystkich narodowości, zamieszkujących ziemie Rzeczypospolitej, to pomnożenie sił państwa i rozszerzenie jego muru obronnego o piersi tych milionów obywateli Polski, których szowinizm i nacjonalizm usiłuje pozbawić prawa troszczenia się o los Państwa na równi z innymi obywatelami."*

Polska jest dość silna, by obronić swe granice bez pomocy żydowskich przybłędów — bo o tych tylko chodzi socjalistom. „Braterskie współżycie" zaś socjalistów z żydami chętnie będziemy widzieli, ale nie u nas! W Polsce ani na jednych, ani na drugich nie ma miejsca!

Co pisze Hitler?

Dziwne — i aż niezrozumiałe — stanowisko zajął w stosunku do ostatnich aktów zaborczości niemieckiej w Europie „Merkuryusz Polski" (nr 20); omawiając dzisiejszą sytuację polityczną w świecie, pisze on:

> *„Gdyby Hitler był konsekwentny, gdyby się ściśle trzymał programu, głoszonego za pośrednictwem „Mein Kampf", nie mielibyśmy powodów do nieufności".*

Radzimy redaktorom „Merkuryusza", by sobie dokładnie przeczytali „Mein Kampf" Adolfa Hitlera, w którym jest wyraźnie mowa o konieczności kontynuowania przez Niemcy „Drang nach Osten". — Wschodem zaś jest dla Niemiec właśnie Polska. Swych wytycznych Hitler trzyma się dokładnie. Wziął wszystko, co chciał, a sparzył się dopiero na nas.

Nieufność obowiązuje nas wobec Niemiec od lat tysiąca — nie zaś dopiero od dziś!

Gdy plotka szaleje...

Ostatnie wypadki polityczne w Europie stanowiły żer dla różnego rodzaju plotkarzy, którzy karmili kraj najbardziej fantastycznymi bzdurami. O pladze plotkarstwa i o metodach walki z nią pisze w nrze 7 „Obrona Kultury".

> *„Piorunująco przecina plotkę chłodna zapowiedź, że wie się pozytywnie, iż przed godziną wyszła ustawa o wieszaniu przyłapanego na rozszerzaniu plotek. I to bez sądu. Działa to piorunująco, ale na bardzo krótką metę.*
>
> *Zaprzeczenie plotce przychodzi zazwyczaj przez prasę w kilka dni po jej ukazaniu się. Czy to nie za wcześnie! Plotka dotarła wówczas już do Saturna, narobiwszy bardzo wiele zamętu i dając triumf autorowi, który już zaraportował do swojej władzy, że polecenie jest spełnione należycie. Nie wyda przy tym nawet na znaczek zagraniczny. Ekspozytura jest pewno na miejscu.*
>
> *Plotki polityczne są bardzo szkodliwe i dlatego powinno się na nie reagować piorunująco. Powinien istnieć może jakiś referat plotek, któryby je wszystkie znał, a to nie jest trudne, i niezwłocznie telefonował, na przykład do „zabitego" dygnitarza: — „uprzejmie proszę o łaskawe pofatygowanie się dziś do teatru", albo do innego dygnitarza, który miał „atak apoplektyczny" „proszę bardzo przejechać się zaraz konno przez Aleje Ujazdowskie".*

Jest — według nas — jeszcze jeden doskonały środek na plagę plotkarstwa politycznego: informować wyczerpująco społeczeństwo o wszystkim, co się dzieje w naszej polityce. Nie chować się za kurtynę tajemniczości...

NARÓD idzie do ZWYCIĘSTWA **3 MAJ**

Krzyk rozpaczy

Na Kresach Wschodnich nie ma hurtowni polskich.

Do Związku Obrony Przemysłu Polskiego w Poznaniu nadszedł w tych dniach wymowny i charakterystyczny list jednego z kupców — osiedleńców wielkopolskich, który przed paru laty wywędrował na Wołyń, by tam — w walce z zalewem żydowskim — budować od podstaw polskie, narodowe życie gospodarcze. List ten jest krzykiem rozpaczy wszystkich tamtejszych kupców - Polaków (chodzi tu przede wszystkim o branżę bławatniczą), którzy — z powodu braku hurtowni polskich, zmuszeni są do kupowania u hurtowników - żydów, a co za tym idzie — do dalszego utrwalania wpływów żydowskich w naszej gospodarce. Oto najbardziej charakterystyczne wyjątki z wspomnianego listu:

„Jak jest powszechnie wiadomym, że po całym terenie Wschodniej i Zachodniej Małopolski, po miastach i miasteczkach, oraz na terenie Wolynia powstało mnóstwo polskich placówek handlowych branży manufaktury, konfekcji i galanterii.

Kupcy ci, dzięki poparciu społeczeństwa polskiego ładnie prosperują, roczne obroty niektórych placówek bławatnych sięgają od 60.000 do 100.000 zł.

Narodowe społeczeństwo polskie mniema, że kupuje u Polaka towar polski lub pochodzenia polskiego, a tymczasem niestety kupuje towar czysto żydowski, bo kupcy, którzy z Zachodu i Centralnej Polski przenieśli się do Małopolski i na Wołyń, kupują niestety towary w żydowskich hurtowniach we Lwowie, Tarnopolu, Przemyślu, Rzeszowie itp. zaś kupcy z Wołynia w Dubnie i Równym.

Smutne to, lecz prawdziwe stwierdzenie, że wszyscy osiedleńcy - kupcy bez wyjątku kupują towary w żydowskich hurtowniach, których żydowscy przedstawiciele odwiedzają co pewien czas, robią kilku tysiączne zamówienia u żydów i tym sposobem dolewają do żydowskiego skarbca sporo monety.

Żydzi bogacą się, a Polacy biednieją.

Ot i handel, czysto polski.

Dla Boga! To zgroza, by nikt nie pomyślał o hurtowni polskiej, która mogłaby obsłużyć tych wszystkich kupców na terenie Małopolski i Wołynia, by lwie zyski nie płynęły do żydowskich kieszeni.

Nie mogę więcej pisać, bo mię krew zalewa nad takim fatalnym stanem rzeczy, by nikt złu nie mógł i nie potrafił zaradzić.

Co za handel polski? Gdzie on jest?

Kupcy polscy, to chyba ci, którzy na żydowskie hurtownie pracują.

Mój Boże! Miałem możność czytać zamówienia kilku osiedleńców - kupców z Poznańskiego, którzy ogromne zamówienia robią u żydów hurtowników rzeszowskich, bielskich itp.

Wielce Szanowni Panowie!

Apeluję do Was, byście zastanowili się nad tym wszystkim, a w następstwie tego powzięli myśl założenia hurtowni polskiej w Łodzi, Lwowie, czy innym mieście w Polsce, by tym sposobem cała armia kupców polskich na Kresach Wschodnich mogła jedynie tylko zaopatrywać się w towar w hurtowni polskiej, a nie bogacić żydostwa.

Kupców polskich na Kresach jest sporo, prawie, że nie ma miasta, w którym by nie był polski skład manufakturowy, konfekcyjny lub galanteryjny, są miasta, w których jest po dwa i po trzy polskie sklepy bławatne.

Panowie! Nie pozwólcie na to, by skarbiec żydowski miał nadal napełniać się ciężką pracą polskiego społeczeństwa".

Zaiste — to krzyk rozpaczy tamtejszych kupców - osiedleńców polskich. Krzyk, który głośnym echem musi się rozejść po całej Polsce i spowodować natychmiastową zmianę istniejącego stanu rzeczy.

Wymaga tego interes polskiego życia gospodarczego!

Żydzi „robią" w gumie

Nie pożądany i zbędny jest w przemyśle gumowym w Polsce u dział firmy „Gentleman", fabryki wyrobów gumowych w Łodzi. „Gentleman" produkuje tkaniny gumowe, kalosze, obuwie gumowe, skórzane, mechaniczne i sportowe, śniegowce, płaszcze i nici gumowe. Ważnym też działem produkcji tej fabryki jest wyrób opon rowerowych co do których pochodzenia napewno rzesze cyklistów nie są zorientowane. — „Gentleman" przechodzi obecnie do produkcji opon samochodowych, których podaż czysto polskich firm jest zupełnie wystarczająca i nie potrzebuje być uzupełniana fabrykatami obcymi, którym wyroby polskie w niczym nie ustępują, o ile ich nawet nie przewyższają.

Do szerokiej wiadomości Związek Obrony Przemysłu Polskiego podaje, że fabryka „Gentleman" jest całkowicie własnością żydowską. Aby dać obraz charakteru tej firmy oparty na danych faktycznych przytoczymy nazwiska osób stojących na czele tej fabryki. Otóż do zarządu firmy wchodzą: bracia Dawid i Michał Schrage obywatele łotewscy jako prezesi; John Izydore Atkin i Maurycy Tempelhof oraz Ajzyk Brodt, jako wiceprezesi; Oskar Aftergut, radca prawny i Granat Szmul, buchalter. W skład komisji rewizyjnej wchodzą: Salomon Blumberg, Maks Szapiro, Adam Tempelhof, dr Henryk Berkowicz i Artur Frankfurt. Akcje firmy posiadają: Dawid Schrage, Michał Schrage, Maurycy Tempelhof, John Izydore Atkin Ajzyk Brodt, Salomon Blumberg, Maks Szapiro, Artur Frankfurt, Oskar Aftergut, Harry Web. Działem głównym zarządza inż. Rozenblut Tobiasz, walcownią i mieszanką inż. Płockier i mechanik Fefer, produkcją węży, nici i zabawek inż. Berliner, produkcją opon rowerowych, samochodowych i wulkanizacją inż. Gryfin. W fabryce „Gentleman" pracuje przeważnie kobiety zarabiające przeważnie około 12 zł tygodniowo. Przedstawiciele firmy są narodowości żydowskiej.

Wobec powyższego konsumenci Polacy wyciągną dla siebie wnioski praktyczne i nie sprzeniewierzą się produkcji rdzennie polskiej dbałej o swą wysoką klasę i nieprzeciętną jakość, tym bardziej, że co się tyczy opon samochodowych jakie zaczyna wyrabiać „Gentleman", to produkcja ich opiera się na licencji również żydowskiej firmy Seiberling.

Skorowidz fabryk,

hurtowni i firm polsko-chrześcijańsk.

Tak zatytułowany skorowidz adresów fabryk, hurtowni i firm polsko - chrześcijańskich jest jedynym sumiennym i pewnym źródłem informacyjnym o wytwórczości polskiego przemysłu i rękodzieła.

W wydawnictwie tak niezmier nie ważnym dla rozwoju przedsiębiorstw rdzennie polskich nie powinno zabraknąć adresu żadnego wytwórcy Polaka i żadnego kupca hurtownika i detalisty polskiego. Skorowidz między innymi doskonale ułatwi rozpoznanie polskości każdej firmy redakcjom czasopism zmuszonym odpowiadać na zapytania swych czytelników pragnących dowiedzieć się, które przedsiębiorstwa są polskie. Skorowidz poza źródłem informacyjnym jest znakomitym środkiem reklamowym, zdobywającym wśród szerokich rzesz konsumentów popularność dla placówek polskich.

Zgłoszenia do Skorowidza można jeszcze kierować do Związku Obrony Przemysłu Polskiego pod nowym adresem: Poznań, ul. Fr. Ratajczaka 14 telefon 13-58.

„Orlęta" po raz setny

„Orlęta" — ogólnopolskie pismo młodzieży szkół średnich — wydały swój numer setny. Dla pisma szkolnego jest to cyfra wysoka. W związku z tym czytamy w ich numerze kwietniowym:

„Numer bieżący „Orląt" jest numerem setnym. Swoisty to jubileusz. Nie sądzimy, by czas był dzisiaj odpowiedni do obchodzenia tego rodzaju jubileuszów. Tym więcej, że byliśmy zawsze dalecy od szukania wszelkich pretekstów do obchodów i galówkowych zachwytów nad sobą.

O jednym wszakże nie można nie powiedzieć: O nieustępliwej realizacji idei, które od pierwszego numeru „Orląt" nie zeszły nigdy z ich łamów. Szczycimy się nie tym, że trzymamy się linii kiedyś wytyczonej, bo nie to może być również dowodem ciasnoty horyzontów — ale tym, że trzymamy się właśnie tej linii, idei o ogromnym zasięgu, idei obejmującej całą Polskę, całe jej życie, ale i całych nas, całe nasze życie — idei narodowej.

Przekształciliśmy życie młodzieży na wielu polach.

Dumny i buńczuczny na pozór dwuwiersz — hasło „Orląt":

„Przyszłość i potęga Polski—to my! Wiara w Nią — to wiara w nas!"

jest w istocie wyrazem powagi i męskiej odwagi w poczuciu odpowiedzialności młodzieży za przyszły obraz Polski. Jest w nim równocześnie i twardość i entuzjazm — wola wykonania swego zadania. Nie mamy potrzeby nic zmieniać w naszym programie. Możemy go tylko uzupełniać tym, że przynosi dojrzewanie dzieła. Z dniem każdym rośnie nasza siła, a z siłą naszą rośnie siła Polski. Nie ma bowiem dla nas innej drogi, niż ta, u której kresu widnieje napis — wielkość Polski".

„Orlęta" powinny się znaleźć w rękach każdej uczennicy i każdego ucznia polskiego. Adres Redakcji i Administracji: Poznań, Al. Marcinkowskiego 22. Egzemplarze okazowe wysyła administracja na żądanie bezpłatnie.

Żydzi w Ministerstwie Komunikacji

Żydów, pracujących w administracji państwowej jest stosunkowo mały odsetek. Ale ten mały odsetek odnosi się przede wszystkim do urzędników najwyższych kategoryj.

Jeśli zaś bylibyśmy w stanie przyjrzeć się stosunkom, panującym w wyższych urzędach państwowych, moglibyśmy stwierdzić, że właśnie na tych urzędach, wywierających wpływ na całą niższą machinę administracyjną, żydów jest duża liczba.

Prasa narodowa od czasu do czasu podaje dane do ogólnej wiadomości. Te szczupłe dane wskazują jednak na żydowskie niebezpieczeństwa. Oto ostatnio udało się sprawdzić, że w jednym z pośród wielu, departamencie mechanicznym Ministerstwa Komunikacji i Dyrekcji Kolei w Warszawie widnieją następujące nazwiska: Karlsbad, Osser, Rotszein, Pinczower, Silber, Langród, Unger, Kapłan, Kuczborowski, Strausvogel.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

WPan St. Bar. — Poznań. Artykul, jako zbyt długi i zbyt dla naszego pisma fachowy, przesłaliśmy do ewentualnego wykorzystania go w dziale gospodarczym „Warszawskiego Dziennika Narodowego".

Wojna już trwa

Tak mówi Francuz gen. Duval

Często słyszymy pytanie:: kiedy wybuchnie wojna i czy będzie wojna? Pytania te powtarzają ludzie wszędzie. Nawet wśród wojskowych słychać też opowiadania na ten temat pytania i odpowiedzi. Niektórzy rozpatrują tę sprawę z punktu widzenia teoretycznego. Jeżeli jest mobilizacja, to znaczy, że prawie napewno będzie wojna.

W obecnych czasach wojna toczy się w różny sposób. Ostatnie zmiany granic uczą nas, że w wojnie nie musi się lać krew. Wojna przybrała nową nieznaną w dziejach formę. Wojska mogą stać w pogotowiu jako ewentualna rezerwa, a wojna może się toczyć bezkrwawa. Oczywiście w takiej wojnie można się łatwo przeliczyć. Tak jest teraz, toczy się właśnie wojna.

Na ten temat podaje „Słowo" wileńskie opinię gen. Duval'a wypowiedzianą na łamach „Journal des Debats".

„Jeśli termin „wojna" określa taka formę polityki, która charakteryzuje zastosowanie siły na równi z innymi zwykłymi środkami oddziaływania, to nikt nie może zaprzeczyć, że Niemcy znajdują sie na stopie wojennej od dnia 7 marca 1936 r."

Jest to data zajęcia przez wojska niemieckie strefy nadreńskiej.

„W tym, że ludzie nie chcą tego zrozumieć, jest jakiś dziwnie niepojęty upór. Jak można zapytywać codziennie: kiedy wybuchnie wojna, kiedy wojna już dawno się rozpoczęła. Wojna trwa już czwarty rok, ale toczy się ona w formie ukrytej."

W dalszych wywodach generał uprzedzając ewentualną replikę zwraca uwagę, że wojna trwa nie tylko wtedy, gdy strzelają armaty. W latach 1914—18 były okresy, które nie miały charakteru wojennego, na frontach była zupełna cisza.

W chwili gdy w obecnie toczącej się wojnie przemówią wojska, zagrają armaty i poderwą się do lotu samoloty bojowe, wybitną rolę odegrają bazy wojskowe znajdujące się w pobliżu obcych centrów państwowych. „Słowo" wileńskie zwraca uwagę, iż wielką rolę odegra na Morzu śródziemnym francuska Korsyka.

„W pierwszym momencie wybuchu wojny najważniejszą rolę odegra Korsyka jako morska i powietrzna baza sił francuskich. Odległa o 250 klm. od Tulonu Korsyka stanowi główny węzeł obrony całego śródziemnomorskiego wybrzeża Francji i jest równocześnie punktem wypadowym dla blokady podwodnej zachodniego wybrzeża półwyspu Apenińskiego. Odległość od Astrelto, francuskiej bazy powietrznej na Korsyce w linii prostej wynosi do Neapolu 480 km. Rzymu 320 km., Livorno — 225 km., Grecji 260 km., Mediolanu 410, Genui — 275 km., Turynu — 370 km. Jeśli wziąć pod uwagę że zasięg działania samolotów wywiadowczych wynosi 2000 km., myśliwskich 600 km., bombowców 1550 km., i że szybkość lotu tych jednostek odpowiednio wynosi 300, 400, 250 km., jest rzeczą jasną, że wszystkie ważne ośrodki włoskie znajdują się w bezpośrednim zasięgu działania bazy korsykańskiej."

Ciekawie brzmią uwagi artykułu.

„Gdyby na przykład powietrzna baza na Korsyce wspólnie z eskadrami wybrzeża otrzymała rozkaz zaatakowania Rzymu, na stolicę Włoch rzuconoby wówczas 500 000 kg materiału wybuchowego. Wystarczy aby z tej liczby trafiło tylko 5 procent tj. 25.000 kg a skutki będą okropne".

Możliwości rewanżu ze strony Rzymu są trudne, bo na przeszkodzie stoi Tulon.

Atak lotniczy niewątpliwie odbyłby się w nocy, aby bazy na Sardynii nie były zdolne na czas uprzedzić nalotu francuskiego.

„Jeśli nawet przyjmiemy, że posterunki ochronne zauważą nalot, to mało jest danych na to, aby mogły one skutecznie przeciwdziałać, a to dlatego, że atakujące eskadry rzucą lampiony na spadochronach o sile miliona świec, aby utworzyć zasłonę świetlną ponad którą przelecą samoloty bombardujące. Doświadczenia wykazały, że zasłona świetlna o takiej sile jest absolutnie niemożliwa do zniesienia dla oczu i jeśli nawet będzie prowadzony obstrzał, to skuteczność jego jest minimalna".

Oczywiście są to rozważania teoretyczne, ale w każdym razie niewielka odległość Korsyki od miast włoskich jest groźna, jak na przykład niewielka odległość Berlina od granicy niemiecko-polskiej.

Europa w marcu 1939

Gdańsk-Bogumin-Autostrada

Ofensywa niemiecka w połowie marca tak szybko czyniła postępy, że doznane na jakimś odcinku niepowodzenia przysłaniały zaraz inne sukcesy. Teraz gdy nastąpiło pewnego rodzaju rozpogodzenie ze skłonnością do burz, dzienniki drukują reportaże w związku z ostatnimi wydarzeniami.

W ostatnim numerze „Słowa" wileńskiego obok białej plamy z konfiskaty, czytamy ogłoszony w francuskim tygodniku „Candide" reportaż pt. „Podróż do krajów zagrożonych" pióra francuskiego publicysty Bertranda de Jouvenel'a.

Publicysta ten podaje, że krajem zagrożonym jest przede wszystkim Jugosławia, a nie Polska, w której rzuca się w oczy doskonałe stanowisko społeczeństwa polskiego. Następnie opisuje on przebieg wypadków poprzedzających nasze posunięcia zmierzające do wzmocnienia obrony kraju. P. Jouvenel przedstawił je w następujący sposób:

„W dniu 21-go marca, w tym samym dniu w którym świat dowiedział się, iż Niemcy anektowały Kłajpedę, — min. Ribbentrop przyjmuje ambasadora polskiego i rozwija przed nim logiczne konsekwencje, które są wynikiem nowej równowagi sił w Europie. Niemcy — mówi minister niemiecki — śpieszą się z uregulowaniem kwestyj terytorialnych. Führer chciałby, ażeby najbliższy kongres partyjny był kongresem pokoju, do tego czasu trzeba więc usunąć anomalie na granicy polsko-niemieckiej. Chodzi o niewiele — wyjaśnił p. von Ribbentrop — Gdańsk jest miastem niemieckim, powinien wrócić do Niemiec. Automobiliści niemieccy, jadąc ze Szczecina do Królewca, powinni przejeżdżać bez zatrzymywania się przed domami polskich celników. Na to potrzebna jest autostrada przez korytarz. W końcu jeszcze jedna mała kwestia, to jest Bogumin. Bogumin winien powrócić do Rzeszy". Rząd polski, dowiedziawszy się 21-go marca wieczorem o pretensjach niemieckich do Gdańska, dał natychmiast rozkaz mobilizacji dwu roczników."

W ciągu następnych kilkunastu dni okolice Gdańska — jak opowiada p. Jouvenel — zostały prowizorycznie ufortyfikowane i obsadzone przez policję gdańską noszącą czapki dawnego pułku huzarów śmierci, który stał załogą w Gdańsku w 1914 roku.

Przeciw komu ta policja przygotowywała się do walki? Przeciwko armii polskiej — pisze p. Jouvenel — gdyż komisarz generalny R. P. p. Chodacki dał władzom gdańskim do zrozumienia:

„Chcecie zająć Gdańsk, proszę bardzo, Muszę jednak oświadczyć, że go zajmiemy przed wami.

Konto P.K.O. Poznań 211 424. — Nr kartoteki poczt.: Poznań I. 118. — Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godziny 13 — 14.

Adres Redakcji i Administracji: Poznań, św. Marcin 65, m. 14. Telefon 19-49.

Prenumerata pocztowa: miesięcznie 45 groszy, kwartalnie 1,25 zł, półrocznie 2,50 zł, rocznie 5,— zł.

Wydawca: Zarząd Okręgowy Str. Nar. w Poznaniu w osobie dra T. Wróbla. — Redaktor: Janusz Patalong. — Poznań.

Zakład i miejsce odbicia: Drukarnia Techniczna, Poznań, ul. św. Marcina 65.

Samorząd jest nasz! Walczymy o Rząd

POZNAŃ-miasto

Śródmieście. Zebranie plenarne koła odbyło się w dniu 18 bm. pod przewodnictwem kierownika, kol. Webera. Referat polityczny wygłosił kol. Holasz. Zebranie zakończono „Hymnem Młodych".

Wilda. Na zebraniu plenarnym koła, odbytym we wtorek, dnia 18 kwietnia br. przewodniczył kierownik, kol. Płaziński. O obecnej sytuacji politycznej w kraju i w świecie mówił kol. Odrobny. Odśpiewaniem „Hymnu Młodych" zebranie zakończono.

Winiary. W dniu 21 bm. odbyło się zebranie plenarne koła S. N. Winiary. Na wstępie odśpiewano „Pieśń Bojową", po czym kol. Prawniczak, delegat Zarządu Grodzkiego S. N. w Poznaniu, wygłosił referat o sprawie niemieckiej. Po dyskusji i załatwieniu bieżących spraw organizacyjnych, zebranie zakończono odśpiewaniem „Hymnu Młodych".

Jeżyce. W dniu 25 bm. koło S. N. na Jeżycach obchodziło podniosłą uroczystość przyjęcia nowych członków. Uroczystość, która w pięknie udekorowanej sali restauracji „Ogrodu Zoologicznego" zgromadziła przeszło 350 osób, rozpoczęła się raportem, odebranym przez prezesa Zarządu Grodzkiego S. N. na stoł. miasto Poznań, dr Tadeusza Wróbla oraz odśpiewaniem przez obecnych „Pieśni Bojowej". Zagajenia dokonał kierownik koła kol. dr. Bernacki, wskazując na powagę chwili, w jakiej następuje przyjęcie w szeregi S. N. nowych członków.

Z kolei dr Wróbel wygłosił dłuższe, gorąco oklaskiwane przemówienie polityczne, w którym scharakteryzował dzisiejszą sytuację w kraju i zagranicą, wskazując na zadania, jakie stoją przed Narodem Polskim.

Nastąpił najbardziej podniosły moment uroczystości: przyjęcie nowych członków. Do 132 kandydatów przemówił jeszcze raz kol. dr Wróbel, odbierając od nich przyrzeczenie organizacyjne, po czym kol. dr Bernacki dekorował ich „mieczykami Chrobrego".

Szereg ciekawych uwag o planach niemieckich i stanowisku Polski wobec nich rzucił kol. Gomolec, którego referat poprzedziło krótkie przemówienie przedstawiciela Zarządu Grodzkiego S. N. do nowoprzyjętych członków o ich zadaniach i obowiązkach.

Po omówieniu bieżących spraw organizacyjnych, związanych z obchodem i defiladą 3-Majową, piękną uroczystość zakończono „Hymnem Młodych".

POZNAŃ-powiat

Odprawa kierowników kół. W ubiegłą niedzielę odbyła się w Poznaniu miesięczna odprawa kierowników kół S. N. z powiatu poznańskiego. Odprawie przewodniczył powiatowy referent organizacyjny S. N. kol. M. Frankowski. Sprawy organizacyjne omówił wyczerpująco kol. Wolniewicz, referat polityczny zaś wygłosił kol. dr Wróbel, prezes Zarządu Grodzkiego na miasto i powiat Poznań.

Lasek. Zebranie plenarne miejscowego koła S. N. odbyło się w dniu 22. 4. 39. Przewodniczył kol. Piotrowski; referat polityczny wygłosił kierownik obwodowy kol. Buśko.

Stęszew. Zebranie publiczne S. N. odbyło się w niedzielę, dnia 23 bm. pod przewodnictwem kol. Szyftera M. Referat wygłosił kol. Grabowski z Poznania. Obecnych 150 osób.

Swarzędz. W niedzielę, 23 bm. odbyło się w wypełnionej po brzegi sali „Hotelu Polskiego" zebranie publiczne S. N. w Swarzędzu. Przewodniczył kol. Zemski, referentami byli: kol. Marian Przybylski z Poznania i kol. inż. Gajdziński. Nastrój na zebraniu doskonały.

Żegrze. Zebranie plenarne miejscowego koła S. N. odbyło się dnia 22 kwietnia br. Przewodniczył kol. Olsztyński. Referat polityczny wygłosił kol. Prawniczak.

KÓRNIK

W dniu 18 bm. odbyło się w sali p. Ellmana plenarne zebranie koła S. N. w Kórniku, na które przybyło blisko 150 członków. Po raporcie i odpiewaniu przez obecnych „Pieśni Bojowej", zebranie zagaił kierownik miejscowego koła S. N. kol. Lehman, po czym prezes powiatowy S. N. w Środzie, kol. dr Musiał wygłosił dłuższe przemówienie, w którym naświetlił szczegółowo ostatnie wypadki polityczne w Europie i stanowisko Polski wobec nich. Po ożywionej dyskusji, jaka się wywiązała nad referatem, zebranie zakończono odśpiewaniem „Hymnu Młodych".

JAROCIN

Wybory gromadzkie. W Roszkowie w wyborach do Rady Grom. ZZP zdobyło 4 mandaty, a Stronnictwo Narodowe z sympatykami 12 mandatów. Niezadowoleni wyborcy ZZP wnieśli protest, który został przez Wydział Powiatowy uwzględniony, Starosta powiatowy zarządził nowe wybory.

Jednak wybory nie odbyły się. ZZP. nie zdołało do tych wyborów zdobyć odpowiedniej ilości podpisów na swą listę. W przepisowym terminie wpłynęła tylko lista Str. Narodowego, które zdobyło wszystkie 16 mandatów.

Wybory do Rad Gminnych. Ostateczny wynik wyborów do Rad Gminnych w 5 gminach powiatu jarocińskiego przedstawia się następująco: Stronnictwo Narodowe — 28 mandatów, ludowcy — 24 mandaty, ZZP. — 10 mandatów, „sanacja" — 17 mandatów, Str. Pracy — 1 mandat. Z powyższego widać, że Stronnictwo Narodowe jest w pow. jarocińskim najsilniejszą i najlepiej zorganizowaną organizacją polityczną. Jego też wpływy są wśród miejscowej ludności największe.

WĄGROWIEC

Konfiskata ulotki. W święta wielkanocne Stronnictwo Narodowe rozrzuciło w Wągrowcu i na terenie powiatu wągrowieckiego ulotkę. Starostwo Powiatowe ulotkę skonfiskowało.

Ciekawy zakaz. W niedzielę ub. odbyło się zebranie Koła S. N. w Wągrowcu. Na zebraniu tym miał być wygłoszony referat na temat stosunku naszego do Niemiec. W przeddzień zebrania do Starostwa Powiatowego zawezwano kierownika Koła kol. Górnego i zakazano wygłoszenia referatu na ten temat. Dodajemy, że zebranie odbywało się tylko dla członków.

Na FON. Koło Stronnictwa Narodowego w Tomczycach w gminie Gołańcz w powiecie wągrowieckim złożyło całą swą gotówkę w kwocie 70 zł w Banku Ludowym w Wągrówcu, jako ofiarę na FON. Dodać należy, że członkami Koła są przeważnie drobni rolnicy i robotnicy.

Ostrzeżenie!

Związek Obrony Przemysłu Polskiego dowiaduje się, że agenci obcych, niepolskich firm obchodzą polskie sklepy kolonialno - spożywcze i drogeryjne, nakłaniając właścicieli do wydzierżawienia na okres Targów Poznańskich okien wystawowych dla reklamowania wyrobów niepolskich. Firmy zainteresowane własnym sumptem chcą dekorować wystawy polskie wyłącznie towarami swej produkcji. Szkodliwość takiej metody propagandowej dla wytwórczości rdzennie polskiej jest zbyt oczywista, aby potrzeba było na to specjalnych dowodów.

Okazuje się, według ścisłych danych posiadanych przez Związek Obrony Przemysłu Polskiego, że znaleźli się polscy kupcy, którzy wyrazili gotowość odstąpienia swych okien wystawowych obcej propagandzie. Z całym naciskiem podkreślamy, że w obecnej chwili wytężonej akcji całego patriotycznego społeczeństwa polskiego na rzecz polskiego stanu posiadania i polskiej produkcji, postawa tych panów jest niesłychana. Zwracamy uwagę niebacznym, aby zaniechali wiarołomnych tranzakcji i bezwzględnie zerwali niegodne polskiego kupca i drogerzysty umowy. O ile nasze ostrzeżenie nie będzie respektowane, wówczas publicznie będziemy piętnowali winnych zdrady kardynalnych interesów Polski.

ZWIĄZEK OBRONY PRZEMYSŁU POLSKIEGO
Poznań, ul. Fr. Ratajczaka 14.

OSTRÓW

W ubiegłą niedzielę odbyła się tu alarmowa odprawa kierowników kół S. N. z powiatu ostrowskiego, na którą przybyło 49 osób. Przewodniczył prezes powiatowy S. N. kol. dr Mamak; sprawy organizacyjne omówił kol. dr Celichowski z Poznania, który też wygłosił krótki referat polityczny.

SIERAKÓW

W wyborach do Rady Gminnej Stronnictwo Narodowe odniosło wspaniały sukces, zdobywając — wraz z sympatykami 10 manadtów na ogólną liczbę 12. Powstałe 2 mandaty przypadły w udziale resztkom miejscowej „sanacji".

„Dla jednych rauty, dla drugich cięgi"

P. Ksawery Pruszyński podnosi słusznie w „Słowie", że Polska ma dwa typy dziennikarzy, a raczej są dwie Polski i każda ma swoją prasę i swoich dziennikarzy. Są mianowicie dziennikarze niezależni i są lejb-dziennikarze, reporterzy do specjalnych poruczeń.. Pierwsi piszą krytycznie, drudzy stale wołają, że „byczo jest", zachwycają się i cmokają z podziwu.

„Jedni są zbyt silnie związani nie z władzami, ale z krajem, narodem, państwem, by mogli być obojętni. Jednym nie przejdzie przez gardło kłamstwo optymizmu, innym nie wybiegnie na język słówko przestrogi. W ten sposób, Polska ma dziś dwa typy dziennikarzy, informatorów opinii publicznej. Dla jednych są rauty, dla drugich cięgi.

Ale służą Ojczyźnie tylko jedni. I może przecież przyjdzie w Polsce Człowiek, któremu od tamtych kadzideł zacuchnie i który całą prawdę dostrzeże. I wówczas kadzidlarze niech sobie zachowają i rauty, i przedpokoje, i łaski i kontakty. Nie zadrościmy, nie żałujemy. — Ale niech tamci inni uzyskają jedyne prawo, jakiego się nie wyrzekli: prawo mówienia społeczeństwu prawdy."

Chleb dla Polaków

1. Jest do nabycia interes naftowy w pow. Bohorodczańskim, obszar 30 morgów, szyb w ruchu, głęboki 1100 m.

2. Samodzielny czapnik poszukuje pracy.

3. Potrzebni chłopcy, pragnący się wyszkolić w branży czapniczej.

4. Na terenie C. O. P. jest do sprzedania sklep żelaza, materiałów budowlanych, węgla i koksu.

5. Poszukuję dzierżawcy młyna parowego w Kociubińcach p. Kopyczyńce.

Bliższych informacji udziela Wydział Akcji Gospodarczej Zarządu Głównego Stronnictwa Narodowego w Warszawie, Aleje Jerozolimskie 17 m. 5 listownie, z załączeniem znaczka pocztowego na odpowiedź.

Musimy zwyciężyć!